Chrobry Szlak

Naszym celem Wielka Polska!

Numer 1/2015 - grudzień 2015 roku

Dlaczego "Chrobry Szlak"?

Obóz narodowy w Polsce obejmuje swoim zasięgiem oddziaływania istotną część polskiego społeczeństwa, jednocześnie nie posiadając odpowiadającej swojemu znaczeniu reprezentacji politycznej. Po przegranych przez Ligę Polskich Rodzin wyborach parlamentarnych w 2007 roku nie została odtworzona organizacja polityczna będąca narodową w najbardziej dosłownym znaczeniu, czyli odwołującą się do narodu jako wszystkich pokoleń Polaków. Ruch Narodowy pozostaje organizacją młodego pokolenia, nie obejmując swoim działaniem całości społeczeństwa. Sprawia to, że znaczenie polityczne obozu narodowego jest niewspółmierne do zakresu zagadnień, przed którymi stoi dziś naród polski.

Główną przyczyną tego stanu rzeczy są nadmierne partykularyzmy poszczególnych organizacji i środowisk, tworzących dziś szeroko pojęty obóz narodowy, niweczące oczywistą dziś konieczność tworzenia jednolitej reprezentacji politycznej.

Obóz narodowy w Polsce tworzą dziś ludzie odwołujący się do różnych tradycji politycznych: narodowo-katolickiej, narodowo-radykalnej, konserwatywnej czy monarchistycznej. Inicjatywa "Chrobry Szlak" jest w zamierzeniu pomysłem mającym na celu integrację różnych środowisk politycznych i społecznych ruchu narodowego, znajdujących się dziś w różnych organizacjach narodowych. "Chrobry Szlak" to historyczna nazwa pisma Stronnictwa Narodowego i Narodowych Sił Zbrojnych, wydawanego pod okupacją niemiecką.

"Chrobry Szlak" nie jest pomysłem stworzenia nowej organizacji, gdyż doświadczenia realizacji pomysłów na jednoczenie się narodowej prawicy niejednokrotnie skutkowały powstaniem trzeciej organizacji obok dwóch, które podejmowały próby jednoczenia się. Inicjatywa publicystyczna "Chrobry Szlak" ma w założeniu stanowić forum wymiany myśli publicystów obozu narodowego występujących we własnym imieniu, niekoniecznie w imieniu organizacji, do których przynależą. Ma również służyć wzmacnianiu oddziaływania społecznego myśli obozu narodowego. Czy tak się stanie, czas pokaże ...

Jan Waliszewski

Październikowe wybory parlamentarne zaowocowały pojawieniem się w Sejmie reprezentacji Ruchu Narodowego. Do Sejmu z listy Kukiz'15 dostali się Robert Winnicki, Sylwester Chruszcz, Adam Andruszkiewicz, Tomasz Rzymkowski oraz Bartosz Jóźwiak. Kolejnych kilka osób dostało się do parlamentu z poparciem RN.

Start kandydatów RN z listu Ruchu Kukiza wywołał ogromne kontrowersje wewnątrz RN i we współpracujących organizacjach – warto dodać, że bynajmniej nie bez podstaw. Aż do wyborów Ruch Kukiza nie sformułował jasnego programu wyborczego oprócz ogólnie artykułowanego sprzeciwu wobec obecnie istniejącego porządku ustrojowego. Reguły, według których wyłaniani byli kandydaci na wyborcze listy, przypominały przysłowiową "wolną amerykankę". W szczególności na listach wyborczych Ruch Narodowy był reprezentowany w sposób nieadekwatny do potencjału organizacyjnego: jakby nie było ogólnopolskiej partii politycznej, posiadającej struktury w praktycznie całym kraju. W środowiskach narodowych nie było również jednolitego poglądu odnośnie sztandarowego postulatu politycznego Pawła Kukiza, jakim było hasło wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych. Przypadkowość w doborze wielu kandydatów powodowała, że wielu narodowców uznawało za niedopuszczalne, aby twarzą komitetu Kukiz'15 stał się Liroy, zdeklarowany lewak. Te wszystkie okoliczności powodowały, że w miesiącach letnich notowania sondażowe Ruchu Kukiza spadały i obrana przez liderów RN strategia startu w ramach komitetu wyborczego Kukiz'15 jawiła się być bardzo ryzykowną.

W tych warunkach różnice poglądów co do zasadności startu kandydatów RN z listy Kukiz'15 przekładające się niejednokrotnie na personalne konflikty zaowocowały stratami organizacyjnymi w postaci oderwania się z Ruchu niektórych osób i środowisk, z których najbardziej znanym przypadkiem było opuszczenie RN przez Mariana Kowalskiego, niedawnego kandydata w wyborach prezydenckich.

W obliczu takich okoliczności i poniesionych przez RN strat organizacyjnych należy zadać oczywiste pytanie: czy było warto? W największym skrócie odpowiedź brzmi: zobaczymy ...

Ruch Narodowy powstał w atmosferze kontestacji rzeczywistości politycznej sprawowania władzy przez Platformę Obywatelską oraz wszechogarniającej ideologii liberalnej. Symbolem tej kontestacji stało się hasło obalenia "republiki okrągłego stołu" ogłoszone przez Roberta Winnickiego na Marszu Niepodległości w 2012 roku. Co z tym hasłem posłowie Ruchu Narodowego mogą zrobić z racji swojej obecności w Sejmie?

Wyniki wyborów nie pozostawiają wątpliwości: cała władza, a więc także odpowiedzialność za kształt Polski w okresie najbliższych 4 lat, przeszła w ręce posłów Prawa i Sprawiedliwości. Posiadanie większości parlamentarnej umożliwia PiS swobodne kształtowanie polskiego ustroju politycznego w zakresie wyznaczonym ramami obowiązującej konstytucji. Tak więc posłowie Ruchu Narodowego (czy szerzej patrząc klubu parlamentarnego Kukiz'15) nie mają w tym Sejmie do odegrania żadnej roli legislacyjnej, która nie byłaby zaakceptowana przez Prawo i Sprawiedliwość. W tym sensie obecny parlament nie jest czasem "obalania republiki okrągłego stołu", którego Prawo i Sprawiedliwość jest integralną częścią. Czy w tych warunkach w obecnym rozdaniu obecność posłów RN w Sejmie nie ma sensu? To zależy w największym stopniu od nich samych.

Dla rozwoju RN posiadanie kilku własnych posłów może stanowić zaczyn stabilizacji organizacyjnej w oparciu o biura poselskie i związaną z nimi infrastrukturę. Te czynniki stanowią jednak jedynie element praktyczny, bez którego i tak w dotychczasowej postaci RN jakoś sobie radził. O wiele ważniejszym zagadnieniem jest czy Ruch będzie w stanie stać się wreszcie organizacją narodową, a więc odwołującą się do narodu jako całości, a nie będąc jedynie głosem młodego pokolenia. Bez szerokiego odwołania do całości narodu, zarówno w sensie werbalnym jak i organizacyjnym, Ruch Narodowy skazany jest na rolę satelity PiS-u i w konsekwencji marginalizację.

Bez wątpienia sejmowa reprezentacja RN stanie się obiektem działań dezintegrujących ze strony Prawa i Sprawiedliwości. Jednym z aksjomatów politycznych tej partii jest dążenie do monopolu na prawicy wśród wyborców narodowych. W okresie swojego istnienia Prawo i Sprawiedliwość dokonało faktycznej dezintegracji podobnych sobie, choć usytuowanych bardziej na prawo podmiotów jak Porozumienie Prawicy, Solidarnej Polski czy w innych okolicznościach Ligi Polskich Rodzin. Nie ma powodu, aby sądzić, że podobne tendencje ze strony PiS nie wystąpią w odniesieniu do Ruchu Narodowego.

Poważnym testem samodzielności i zdolności rozwijania własnej drogi politycznej przez Ruch Narodowy będzie kwestia poparcia dla poszczególnych projektów ustawodawczych rządzącej partii. Jeżeli klub parlamentarny Kukiz'15 będzie poczuwał się do bezwarunkowego popierania projektów politycznych PiS w zamian za obietnice realizacji np. zmiany ordynacji wyborczej, wówczas w krótkim czasie stanie się satelitą obozu rządzącego. Jeszcze raz warto podkreślić, że dysponując większością parlamentarną Prawo i Sprawiedliwość nie potrzebuje innych sił politycznych do działań innych niż legitymizacji swojej polityki. Budowane przez Pawła Kukiza Stowarzyszenie na Rzecz Nowej Konstytucji nie będzie miało żadnej mocy sprawczej w realiach obecnego parlamentu i może służyć jedynie realizacji postulatów ustrojowych PiS.

Istotnym celem działania dla parlamentarnej reprezentacji Ruchu Narodowego może być testowanie wiarygodności obozu rządzącego w najważniejszych dla obozu narodowego kwestiach: stosunku do Unii Europejskiej, problemu imigracji, prawnej ochrony życia i rodziny, ochrony praw Polaków na Kresach Wschodnich, koncepcji polityki wschodniej, a w szczególności stosunku do Ukrainy i Rosji. Pomimo wykorzystywania patriotycznej symboliki Prawo i Sprawiedliwość wywodzi swój polityczny rodowód z zupełnie innych korzeni niż obóz narodowy, co znajduje swoje odzwierciedlenie nie tylko w odmiennej tradycji historycznej ale i w realizacji bieżącej polityki.

Niewątpliwie na sposób działania posłów Ruchu Narodowego będzie miało wpływ członkostwo w klubie parlamentarnym Kukiz'15. Pomimo dobrego startu medialnego posłów narodowych, m.in. Roberta Winnickiego i Tomasza Rzymkowskiego w chwili obecnej na pierwszy plan wybija się jednoznacznie propisowska narracja Pawła Kukiza i Kornela Morawieckiego.

Czas obecności w parlamencie powinien przyczynić się do budowy programu politycznego Ruchu Narodowego, który w wielu obszarach nie wykroczył poza ogólnikowe deklaracje zawarte w deklaracji ideowej ze stycznia 2013 roku, będąc jeszcze ruchem społecznym, a nie partią. Przekroczenie tego progu i budowa zaplecza eksperckiego da szansę zaistnienia Ruchu Narodowego jako samodzielnej siły politycznej. Krokiem w tym kierunku może stać się powołanie w dniu 11 grudnia 2015 roku Narodowo-Demokratycznego Zespołu Parlamentarnego, składającego się z 17 posłów i 1 senatora.

Z przedstawionych uwarunkowań wynika, że nie sposób dziś jednoznacznie ocenić przyszłości Ruchu Narodowego w kontekście wyników październikowych wyborów. Wiele ze wskazanych szans ma charakter postulatywny i to od procesów dziejących się wewnątrz RN zależy, czy zostaną one wykorzystane.

Jan Waliszewski

P.S. Przedstawiony oceny są indywidualnym punktem widzenia autora i nie stanowią w jakikolwiek sposób stanowiska RN.

Pod koniec XIX wieku, w epoce fin de siecle, jak pisał znacznie później angielski historiozof Arnold Toynbee: nikt nie przypuszczał, że nadejdzie katastrofa wojny powszechnej o wielkich konsekwencjach, ale 10 lat później wieszczono już w Europie wojnę.

W 1908 roku mocarstwo Habsburgów, ówczesne Austro-Węgry, dokonały aneksji okupowanej od 30 lat Bośni i Hercegowiny. To wówczas powstała we Lwowie piosenka ze słowami „w dzień deszczowy i ponury", w której młodzi galicyjscy Polacy już jechali, jako rekruci austriackiej armii na Bałkany a pieśń wieszczyła, że może już nigdy nie zobaczą ukochanego Lwowa.

Ale wojna znowu nie wybuchła. Kilka lat później zawirowało na Bałkanach. Bułgaria w sojuszu z Serbią, Grecją i Czarnogórą skierowała broń przeciwko Turkom. Ale później sojusznicy skłócili się z sobą, z czego skorzystała Turcja a także Rumunia. I wreszcie któregoś dnia pod koniec czerwca 1914 roku w Sarajewie stolicy Bośni i Hercegowiny ginie z rąk serbskich zabójców austriacki następca tronu.

I kilka tygodni później, w pierwszych dniach sierpnia wybuchnie wojna powszechna europejskich narodów, która niemal całkowicie zburzy dotychczasowy europejski porządek.

Polacy nie czekali na ten dzień bezczynnie.

Nie da się zrozumieć Polski Niepodległej bez zrozumienia tego co dokonało się na ziemiach dawnej Polski, Litwy i Rusi od schyłku wieku XIX i w latach poprzedzających wojnę światową a także już w trakcie trwania tejże wojny.

Polska - jako państwo - nie miała swojego wieku XIX tak istotnego dla kształtowania się nowoczesnych narodów. Powstania przeciwko Rosji kończyły się klęskami i jeszcze gorszymi od nich represjami, których celem było osłabienie elit i oderwanie od nich a następnie wynarodowienie warstw niższych. W tych warunkach tylko głęboki patriotyzm nielicznych i praca u podstaw mogły uratować polską tkankę narodową, nim nadejdzie upragniona niepodległość.

Należy więc zaakcentować kilka ważnych kwestii. Wśród nich najważniejsze było kulturowe, ekonomiczne i biologiczne przetrwanie narodu w warunkach niewoli narodowej.

Podstawy tego położone zostały w drugiej połowie wieku XIX poprzez wielki wysiłek twórców kultury, pionierów postępu gospodarczego i tych, którzy w swoim programie kładli nacisk na pracę i powściągliwość. Nie sposób mówić o zachowaniu polskości bez Jana Matejki, Stanisława Moniuszki czy też Henryka Sienkiewicza, gdyby tylko ograniczyć się do tych trzech postaci. Malarskie wizje Matejki, „Śpiewnik domowy" Moniuszki, czy też „Trylogia" i „Krzyżacy" Sienkiewicza stanowiły słupy milowe na drodze do Niepodległej. Bez polskiej spółdzielczości i polskich przedsiębiorców Polacy stoczyliby się do poziomu parobków pracujących dla obcych. Bez bractw trzeźwościowych polski włościanin - pozbawiony bardzo późno w Europie kajdan pańszczyzny - stoczyłby się do poziomu chłopstwa rosyjskiego, ciemnego i rozpitego a w roku 1920 popędzonego przeciwko już odrodzonej Polsce.

W pracy od podstaw wielką rolę odegrały działania mające na celu umiłowanie ziemi ojczystej. W 1904 roku ukazał się w Galicji podręcznik do geografii Eugeniusza Romera dla klas pierwszych gimnazjalnych. Wprowadził doń Romer po raz pierwszy: „krajobraz polski i kulturę polską, nazwy krain i miast polskich. Pokazał uczniom Polskę jako jedną, nierozerwalną całość, podczas gdy do tego czasu w nauce geografii wyodrębniano poszczególne tereny Polski według granic zaboru pruskiego, austriackiego czy rosyjskiego". Romer rozumiał, że geografia może być zarówno narzędziem wynaradawiania, jak też ważnym środkiem kształtowania postaw patriotycznych.

W odniesieniu do Kongresówki wielką rolę odegrało powołane w 1906 roku z inicjatywy Aleksandra Janowskiego Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, które propagowało zwiedzanie kraju i ochronę zabytków. Plakietka PTK zawierała herby trzech miast: Warszawy, Krakow i Poznania i zarys ruin Podzamcza. Ta trójzaborowa symbolika jest niezwykle istotna, albowiem przełamywała dzielnicowy podział Rzeczypospolitej. W tym aspekcie należy też odczytywać sens umieszczenia na jednym z budynków przy ulicy Piotrkowskiej w Łodzi postaci górala.

Znaczącą rolę odegrały różne stowarzyszenia gimnastyczne (Sokół), strzeleckie oraz polski skauting, którego twórcami byli mieszkający we Lwowie małżonkowie Małkowscy. Wkrótce skauting zaczęto w Galicji nazywać harcerstwem od polskiego słowa 'harce', czyli pojedynki wybranych wojowników konnych przed rozpoczęciem bitwy.

Wielką rolę odegrały obchody rocznicowe: w 1910 Krakowie, w 1913 we Lwowie i w 1916 w Kongresówce.

Trójzaborowe spotkanie przy pomniku Władysława Jagiełły zgromadziło tysiące Polaków ze wszystkich dzielnic Polski przedrozbiorowej a połączone chóry odśpiewały „Rotę” Marii Konopnickiej. Trzy lata później we Lwowie odbyły się główne obchody 50.ej rocznicy Powstania Styczniowego. W Galicji wolności było więcej, lecz musiał nastąpić upadek panowania rosyjskiego w Kongresówce, aby Polacy mogli uczcić 125.tą rocznicę przyjęcia Konstytucji Majowej. W Warszawie wg szacunków manifestowało 200 tys., w Łodzi 50 tys. osób.

W latach poprzedzających wojnę światową umiera kilka postaci zasłużonych dla obrony polskości: Orzeszkowa, Konopnicka, Bełza a w 1914 roku dr Henryk Jordan, który na gruncie polskim połączył dbanie o zdrowie fizyczne z głębokim patriotyzmem. W środku wojny umiera Henryk Sienkiewicz, polski noblista, którego powieść „Quo vadis” w tymże 1916 roku sprzedana została w Stanach Zjednoczonych w nakładzie 2 mln egzemplarzy.

Najbardziej rozpoznawalnym Polakiem tej epoki na świecie był jednakże Ignacy Jan Paderewski, syn ziemi żytomierskiej i światowej sławy pianista. Koncertował z olbrzymim powodzeniem, także finansowym, w Europie, Stanach Zjednoczonych, Ameryce Łacińskiej, Australii, Nowej Zelandii i w Afryce Południowej. Był pierwszym pianistą na świecie, który odbywał tak szeroko zakrojone tournee artystyczne i pozyskał tak wielki krąg wielbicieli. Po pierwszym owacyjnie przyjętym koncercie w roku 1912 w Rio de Janeiro publiczność na stojąco wzniosła okrzyk: Viva Polonia Independente. W czasie wojny światowej prowadził bardzo ożywioną akcję na rzecz pomocy dla kraju. W lutym 1915 roku opuścił Szwajcarię i przez Paryż i Londyn udał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie od połowy maja 1915 roku rozpoczął koncerty na całym terenie Stanów Zjednoczonych. Podejmował różnorodne wysiłki na rzecz spopularyzowania sprawy polskiej. Przed każdym niemal koncertem przemawiał i agitował na rzecz pomocy materialnej dla narodu polskiego i za wyzwoleniem Polski z niewoli.

Zorganizował ponad 300 wieców i spotkań połączonych z koncertami. Paderewski 11 stycznia 1917 roku wręczył Wilsonowi memoriał o Polsce i potrzebie jej odbudowy, w którym postulował utworzenie Stanów Zjednoczonych Polski.Warto też wspomnieć, iż w 1917 roku skomponował marsz bojowy „Hej Orle Biały”, do którego napisał także słowa.

Wracając do sierpnia 1914 roku - do wybuchu wojny światowej - nie sposób nie wspomnieć o wyjściu Pierwszej Kadrowej z krakowskich Oleandrów 6 sierpnia 1914 roku. Tegoż dnia – w 50.tą rocznice stracenia na Cytadeli Warszawskiej ostatniego dyktatora Powstania Styczniowego – legioniści obalili rosyjski słup graniczny i wkroczyli na tą część ziem polskich, która nazywano Kongresówką. To miał być początek antyrosyjskiego powstania, ale brygady wykrwawiały się przez trzy kolejne lata na froncie walki z Rosjanami, by ulec faktycznej likwidacji z woli Niemców w lipcu 1917 roku. Podobnie wykrwawili się Polacy z oddziałów walczących u boku Francji (bajończycy) i Rosji (Legion Puławski).

Letnia ofensywa rosyjska 1916 roku prowadzona przez generała Brusiłowa zakończyła się wielką klęska i stratą 500 tysięcy żołnierzy. Było jasne, ze Rosja nie wygra wojny. Było to wielkim rozczarowaniem dla Romana Dmowskiego, który ostatecznie uznał, że w tej sytuacji można liczyć tylko na Francję i Anglię a Rosję opuścił już w listopadzie 1915 roku i udał się na Zachód – do Londynu i Paryża, aby tutaj działać na rzecz Polski.

Wcześniej Niemcy i Austro-Węgry zagrały va banque i aktem 5 Listopada 1916 roku ogłosiły odbudowę Królestwa Polskiego po zakończeniu wojny światowej z ziem wydartych Rosji. Zaborcy liczyli na to, że może powstać milionowa armia polska do walki z Rosją. Przeliczyli się licząc na powszechną kolaborację ze strony Polaków, ale dzięki temu aktowi w 1917 roku powstały zaczątki Polskiej Siły Zbrojnej.

W 1917 roku, w lipcu – jak wspomniałem – kończy się czas legionów a równocześnie w Paryżu 15 sierpnia powstaje z inspiracji Romana Dmowskiego Komitet Narodowy Polski, do którego wchodzi Ignacy Jan Paderewski, jako delegat na Stany Zjednoczone. Polonia amerykańska zasiliła obficie ochotnikami (24-28 tys.) organizowaną od maja 1917 roku Armię Polską we Francji.

Losy wojny światowej będą ważyć się jeszcze przez kilkanaście miesięcy, ale jesienią 1918 roku wojna zmierza ku nieuchronnemu końcowi.

W tej sytuacji największą rolę odegrają Polacy w Kongresówce i w Galicji.

Siódmego października, pięć tygodni przed przyjętym później dniem Niepodległości, Rada Regencyjna Królestwa Polskiego – istniejąca z woli Niemców i Austriaków od 1917 roku, w wydanym orędziu zapowiedziała utworzenie niepodległego państwa polskiego z dostępem do morza. Rozwiązała też Radę Stanu złożoną z 110 posłów, która funkcjonowała od kwietnia 1918 roku oraz zapowiedziała powołanie rządu międzypartyjnego i rozpisanie wyborów do Sejmu. Oczekując na przejęcie całkowitej władzy z rak niemieckiego i austriackiego okupanta Rada Regencyjna organizowała administracje cywilną, służbę bezpieczeństwa i wojsko.

Wówczas w Polsce jedyną zorganizowaną i umundurowaną siła zbrojną był pięciotysięczny korpus utworzony w 1917 roku z przyzwolenia Niemców. Rada Regencyjna odebrała dowództwo nad nim niemieckiemu generał-gubernatorowi Hansowi von Beselerowi i powierzyła je generałowi Tadeuszowi Rozwadowskiemu, późniejszemu pierwszemu szefowi Sztabu Generalnego odrodzonej Polski, To posunięcie umożliwiło dalszą rozbudowę Polskiej Siły Zbrojnej, która w ten sposób stała się pierwszym zalążkiem wojska polskiego w kraju. Podjęto szeroko zakrojona akcję werbunkową, która w samej tylko Łodzi dała kilkuset ochotników.

W Krakowie 28 października z inicjatywy polskich posłów do parlamentu wiedeńskiego powstała Polska Komisja Likwidacyjna ds. Galicji i Śląska Cieszyńskiego, niezależny od Austriaków regionalny rząd polski. Dwa dni później w nocy z 30/31 października przystąpiono do rozbrojenia Austriaków i przejęcia wszystkich obiektów wojskowych w Krakowie. Kraków 31 października był zupełnie wolny od władzy austriackiej. Inaczej sprawy potoczyły się we Lwowie, który w nocy z 31 października na 1 listopada obsadzony został przez Ukraińców z armii austriackiej. Oddziały ukraińskie nie utrzymały jednak Lwowa i w nocy z 21/22 listopada opuściły miasto.

W opuszczonym przez Austriaków Lublinie w nocy z 6/7 listopada powstał zupełnie groteskowy Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim jako premierem, który w rzeczywistości nie odegrał żadnej roli.

Istotne fakty, o znaczeniu dla całości ziem polskich, dokonały się w tych dniach w Warszawie, do której 10 listopada nad ranem przybył z internowania w Magdeburgu Józef Piłsudski. Rada Regencyjna przekazała mu 11 listopada władzę nad wojskiem. Piłsudski szybko wykreował w niemieckim garnizonie w Warszawie wojskową radę oficerską, z którą zawarł porozumienie o ewakuacji 80 tys. wojska niemieckiego z Kongresówki w dniach od 12 do 19 listopada. Otrzymał też 14 listopada władzę polityczną od Rady Regencyjnej, co oznaczało automatycznie jej samorozwiązanie. Stał się tego dnia pierwszym wśród innych politykiem decydującym o dalszym rozwoju wypadków. Dwa dni później powiadomił państwa świata o odrodzeniu polskiej państwowości, zaś Ignacemu Daszyńskiemu zlecił przygotowanie listy ministrów rządu. I tak 18 listopada 1918 roku zaistniał rząd pod prezesurą Jędrzeja Moraczewskiego.

Przed rządem i przed Piłsudskim, mianowanym Tymczasowym Naczelnikiem Państwa, stanęło szereg ważnych decyzji. Pytanie - jaka Polska w sensie terytorialnym, demograficznym i ustrojowym było otwarte. Mieli o tym zdecydować wojskowi, dyplomaci i posłowie. Należało zatem ogłosić pobór do wojska, wybory do Sejmu oraz zadbać o właściwy skład na rokowania pokojowe w Paryżu, w którym jak wspomnieliśmy od 1917 roku działał Komitet Narodowy Polski.

Kilka tygodniu po powstaniu państwa polskiego przybył, głównie z inicjatywy A. J. Balfoura, do kraju na pokładzie brytyjskiego krążownika ‘Concord’ Ignacy Jan Paderewski. Po wylądowaniu w Gdańsku pojechał 26 grudnia do Poznania, przyczyniając się swoją obecnością do wybuchu dzień później powstania wielkopolskiego. Dnia 1 stycznia 1919 roku Paderewski przybył do Warszawy jako kompromisowy kandydat ówczesnej centro-prawicowej opozycji politycznej na stanowisko premiera, ale sprawy nie układały się najpomyślniej, więc wkrótce wyjechał do Krakowa. Po powrocie z Krakowa 16 stycznia objął stanowisko prezesa rady ministrów oraz ministra spraw zagranicznych i delegata Polski (obok Dmowskiego) na konferencję pokojową w Paryżu.

Przed rządem polskim stanęła kwestia wojny z Sowietami, której szczególne apogeum przypadnie na rok 1920 (80 % polskich strat wojskowych przy stanowieniu granic), traktatu pokojowego z Niemcami i przyjęcie konstytucji.

Z reguły pamiętamy o traktacie wersalskim, ale czy widzimy związek miedzy trzema marcowymi dniami roku 1921: 17.ym, 18.ym i 20.ym? Otóż 20 marca odbywał się plebiscyt na Górnym Śląsku, dlatego też Polski Sejm przyjął konstytucję a delegacja polska podpisała traktat pokojowy kończący wojnę z Rosją bolszewicką. Nie były to akty doskonałe, ale przyjęto je, aby mieszkańcy Górnego Śląska wiedzieli, że Polska jest państwem stabilnym wewnętrznie i zewnętrznie, aby warto było oddać na nią głos w akcie plebiscytowym.

Tą garść moich refleksji o Polsce Niepodległej zakończę pytaniem: Czy dzisiejsza klasa polityczna potrafi myśleć w kategoriach istotnych dla tych wszystkich polityków, którzy odbudowali Polskę w latach 1918 – 1922?

Jan Szałowski

Powołanie Klubu Romana Dmowskiego

W dniu 2015.11.05 odbyło się spotkanie założycielskie Klubu imienia Romana Dmowskiego, skupiającego narodowców głównie średniego i starszego pokolenia. W trakcie spotkania przyjęto deklarację ideową, którą publikujemy poniżej oraz statut.

Wybrane zostały władze stowarzyszenia, którego prezesem został Kamil Klimczak. Stowarzyszenie znajduje się obecnie w fazie rejestracji.

Deklaracja ideowa Klubu imienia Romana Dmowskiego

Klub imienia Romana Dmowskiego nawiązuje do najlepszych tradycji Obozu Narodowego, szczególnie do myśli naszego patrona – Romana Dmowskiego, jak i wszystkich jego współpracowników i ideowych potomków.

Uznajemy, że fundamentem zdrowego życia narodowego są zasady moralne zawarte w zasadach wiary katolickiej i głoszone Święty Kościół Katolicki, który po wielekroć w dziejach był ostoją polskości i zapewnił jej przetrwanie w wielu krytycznych momentach naszej historii.

Uznajemy, że Naród jako wspólnota pokoleń – przeszłych, obecnych i przyszłych – jest podstawową i najważniejszą wspólnotą społeczną. Domagamy się prymatu interesu narodowego w naszym życiu państwowym i społecznym.

Uznajemy, że obecny demoliberalny ustrój polityczny wyrządza olbrzymie szkody dla Narodu. Domagamy się ustanowienia ustroju, w którym silna władza zabezpieczy rozwój Narodu i realizację polskiego interesu narodowego.

Przez działalność społeczną i rozszerzanie zdrowej tkanki narodowej przeciwstawiamy się niszczącemu więzi narodowe i rodzinne dzikiemu kapitalizmowi i materializmowi oraz kultowi pieniądza. Będziemy walczyć o przywrócenie właściwego miejsca pracy jako służącej zaspokojeniu słusznych ludzkich potrzeb.

Domagamy się przywrócenia słusznego miejsca rodzimej kulturze w naszym życiu narodowym jako duchowej racji życia narodowego i gwarantem uniwersalnych wartości. Kultura musi być zakorzeniona w naszej historii i tradycji oraz niezależna od obcych ośrodków.

Będziemy walczyć o cel, o który walczyły pokolenia narodowców – o Wielką Polskę – Katolickie Państwo Narodu Polskiego.

Łódź, 5 listopada 2015 roku

Krótki komentarz do powyższej deklaracji:

Powyższy tekst jest krótki, dla niektórych może wręcz banalny i zbyt oczywisty jak na dokument, mający wytyczać główne założenia ideologiczne nowo powstałej organizacji, jaką jest stowarzyszenie Klub imienia Romana Dmowskiego.

Jednakże, idea narodowa jest tak wielonurtowa – co zresztą możemy zobaczyć po gronie osób, które tak czy inaczej do dziedzictwa Dmowskiego odwołują. Znajdziemy je nawet w Platformie Obywatelskiej, nie wspominając o formacjach konserwatywnych czy konserwatywno – liberalnych. Stąd konieczność zdefiniowania podstawowych celów i założeń, które byłyby wolne od naleciałości, które czasem wchodziły do założeń narodowych programów politycznych, pod wpływem chwilowej popularności tej czy innej partii czy idei.

Klub grupuje głównie osoby ze średniego i starszego pokolenia narodowców – głównie osoby, które z różnych przyczyn nie znalazły miejsca w żadnych ogólnopolskich bytach o narodowej prowieniencji – a mogą wiele wnieść, do niestety dość ubogiego programowo polskiego ruchu narodowego (nie mam tu na myśli tylko partii o tej nazwie).

Klub imienia Dmowskiego za cel postawił sobie budowanie społecznych podstaw dla realizacji powyższych celów. Nie jest to cel nowy – taki sam cel stawiał sobie 3 lata temu Ruch Narodowy, do którego zresztą Klub przynależy. Główną metodą w zamyśle założycieli ma być samokształcenie członków i upowszechnianie wiedzy o rzeczywistości w społeczeństwie.

Nie jest to może droga z fajerwerkami i tanim efekciarstwem, droga przeorywania świadomości i wykształcania – poprzez zdobyte doświadczenia – rozbudowanego, narodowego programu politycznego. Stąd odniesienia nie tylko do definicji Narodu i prymatu religii katolickiej, ale też do zagadnień ustrojowych, społecznych, gospodarczych i kulturowych.

Czy nie stawiamy sobie zbyt wysokich celów? Nie. W czasach, gdy idea narodowa znajduje się – pomimo dokonywanych w ostatnich latach postępów – w głębokiej defensywie, gdy nawet definicja Narodu Polskiego czy polskiego interesu budzi w szerokich masach wątpliwości – musimy sami znajdować odpowiedź najpierw na pytania proste, a na ich podstawie rozwiązywać zagadnienia złożone, acz fundamentalne dla bytu Narodu i Państwa. Bez poruszania tych zagadnień na najniższym szczeblu, bez samozdefiniowania się – polski ruch narodowy będzie stał w miejscu.

Wierzę, że tworząc organizację prawdziwie narodową, obejmującą całe spektrum narodową (taki swoisty „ruch wszechpolski") i współpracując z każdym szczerym narodowcem bez uciekania w sekciarstwo przywrócimy idei narodowej należne jej miejsce.

Budowa Wielkiej Polski zaczyna się od nas samych! Przez zwycięstwo w sobie – do zwycięstwa w narodzie!

Kamil Klimczak, prezes Klubu im. Romana Dmowskiego

Spotkanie z Arturem Zawiszą w Łodzi - 2015.12.11.

11 grudnia 2015 roku w sali kinowej Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich w Łodzi odbyło się spotkanie z Arturem Zawiszą, wiceprezesem Ruchu Narodowego, którego organizatorem był Klub imienia Romana Dmowskiego. Spotkanie poświęcone było rocznicy podpisania traktatu lizbońskiego.

Gość przedstawił zebranym historię oporu środowisk narodowych i patriotycznych przeciwko ratyfikacji traktatu lizbońskiego, m. in. deklarację "Europa Wolnych Narodów" z 2007 roku. Przedstawiał także fakty związane z samym traktatem, jak kilkanaście kluczowych punktów zbieżnych z przepisami odrzuconej wcześniej europejskiej konstytucji.

Drugą część spotkania stanowiła prawie godzinna dyskusja, w trakcie której padały pytania nie tylko o traktat lizboński, ale też o obecną sytuację społeczno-polityczną Polski i sytuację wewnątrz Ruchu Narodowego. W wydarzeniu wzięło udział kilkadziesiąt osób.

(na podstawie relacji z http://klubdmowskiego.blogspot.com)

Narodowe kalendarium:

4 grudnia 1926 roku

podczas zjazdu w Poznaniu powołano Obóz Wielkiej Polski, jedną z najważniejszych organizacji politycznych obozu narodowego, stanowiącą próbę konsolidacji obozu narodowego po zamachu majowym. Obóz Wielkiej Polski stał się masową organizacją polityczną - w szczytowym okresie osiągnął liczebność 200-300 tysięcy członków. Zapoczątkował przejście obozu narodowego od nurtu liberalnego do narodowo-radykalnego. OWP został rozwiązany w 1933 roku przez władze sanacyjne.

Ostatnie dni charakteryzuje nieprawdopodobna wręcz słowna przepychanka między partią rządzącą a opozycją wokół wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego. W ogólnej zadymie obie strony używają argumentów o konstytucyjności lub niekonstytucyjności wyboru tego czy innego sędziego. Gdzie leżą źródła tej polityczno – prawnej zawieruchy?

Otóż leżą one w dwóch – niezgodnych w istotnych punktach z Konstytucją – nowelizacjach ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, będących w istocie próbami zawłaszczenia (najpierw przez PO, potem przez PiS) tej instytucji. Otóż jeszcze w poprzedniej kadencji Platforma uchwaliła nowelizację ustawy o Trybunale, umożliwiającą jej wybór nie trzech – jak by to było w zwyczajnym trybie – ale pięciu sędziów, których kadencja upływała w 2015 roku (choć kadencja dwójki sędziów – Zbigniewa Cieślaka i Teresy Liszcz – upłynęła dopiero w grudniu). Wyboru dokonano jeszcze w październiku, zastrzegając jednak (co jest ważne dla dalszych rozważań) moment rozpoczęcia kadencji każdego z nich. PiS zaskarżyło ustawę dwa dni przed wyborami parlamentarnymi, tylko po to, żeby trzy tygodnie po nich wniosek wycofać, gdyż – jak uzasadniało – teraz mogą poprzez większość w Sejmie naprawić, to co PO zepsuła. Do tego momentu prezydent Andrzej Duda nie zaprzysięgał wybranych sędziów.

W tym momencie rozpętała się burza. Mianowicie 26 listopada Sejm głosami PiS i Kukiza stwierdził „brak mocy prawnej" wyboru pięciu sędziów TK. Na tym samym posiedzeniu znowelizowano ustawę o Trybunale Konstytucyjnym, wprowadzając superszybki tryb wyboru sędziów, na miejsce tych, których kadencja upływa w tym roku (czyli wspomnianej piątki). Sędziów tych (pochodzących wyłącznie z rekomendacji PiS) w tydzień później wybrano, a prezydent Duda natychmiast dokonał ich zaprzysiężenia. Trybunał równocześnie stwierdził kolejno: niekonstytucyjność nowelizacji autorstwa Platformy Obywatelskiej i związanego z nią wyboru „awansem" dwóch sędziów przez Sejm poprzedniej kadencji jak i obowiązek niezwłocznego zaprzysiężenia sędziów przez prezydenta, potem niekonstytucyjność nowelizacji pisowskiej w zakresie skrócenia kadencji prezesa i wiceprezesa Trybunału oraz wybór trzech sędziów, których kadencja upłynęła na przełomie października i listopada. Pozwoliłem sobie na pominięcie w tym opisie całej burzy z udziałem polityków wszystkich partii, bo jest to element, który wszyscy Szanowni Czytelnicy tego tekstu znają dość dobrze.

Pora na konkluzje. Zacznijmy od konkluzji prawnych. O ile uchwalenie niekonstytucyjnych przepisów przez Platformę mieści się w ramach porządku prawnego – posłów nikt nie pociąga do odpowiedzialności za „wypadki przy pracy" - to zachowanie prezydenta Dudy podpada już pod kategorię deliktu konstytucyjnego, gdyż miał on obowiązek dokonać niezwłocznego zaprzysiężenia wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego. Miał wszelkie uprawnienia, by zwrócić się do Trybunału w sprawie uchwalonej już w czerwcu noweli do ustawy o TK. Nie skorzystał z nich i powinien za to trafić przed Trybunał Stanu. Zachowanie polityków PiS jest do tego wręcz bezczelne, bo kwestionują wprost konstytucyjne uprawnienia Trybunału Konstytucyjnego. Czy PiS nie ma choć części racji? Ma. Środowisko sędziowskie jest upolitycznione i wybitnie skomunizowane. Ale na to są inne środki niż wsadzanie poprzez gangsterskie chwyty powolnych sobie sędziów do TK.

Nie jestem zwolennikiem demokracji. Wyznaję jednak pogląd, że – z obwarowaniami wynikającymi z prawa naturalnego – każda władza powinna przestrzegać ustanowionego przez siebie prawa. Bo jeśli ma możliwość jego zmiany, a zamiast tego je łamie – to co to za władza? Nie można swoich nieczystych zagrywek uzasadniać nieuczciwością swoich poprzedników u steru państwa. Bo jeśli w sensie politycznym histeria wywołana przez media związane z obozem lewicowo – liberalnym jest wobec tego, co się wyrabiało przez ostatnie 8 lat po prostu śmieszna, to mieszanie rzeczywistości bieżącej walki politycznej z rzeczywistością prawną, która powinna być stabilna i wolna od wstrząsów sejsmicznych jest zabójcze. Prawo nie może być zabawką w rękach polityków, którzy dorwali się do władzy i chcą wycisnąć co się da z naszego państwa. Notabene, politycznie partia rządząca strzeliła sobie w stopę, wdając się w niepotrzebną medialno – polityczną batalię, „przykrywającą" wszelkie inne istotne tematy. Do tego przez dłuższy okres tej przepychanki twarzą PiS był komunistyczny prokurator Stanisław Piotrowicz, co pozostawię bez komentarza.

Cała ta sytuacja pokazuje, że w walce Platforma – PiS nie ma złych i dobrych. Jest po prostu dwóch równie bezwzględnych i zaciekłych gangsterów. I rodzi się przykre pytanie: Gdzie w tym wszystkim interes Narodu i Państwa? Bo nie jest on tożsamy – jak sugerował Kornel Morawiecki – z „odplatformieniem" Trybunału Konstytucyjnego.

Kamil Klimczak – prezes Klubu im. Romana Dmowskiego

Protest łódzkich środowisk narodowych przeciwko KOD - 2015.12.19.

Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia oraz pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2016 dla wszystkich czytelników życzy Redakcja

Nadchodzące wydarzenia - spotkanie z prof. Jackiem Bartyzelem

Klub imienia Romana Dmowskiego - Oddział w Łodzi zaprasza na spotkanie z prof. Jackiem Bartyzelem na temat **"Główne wątki myśli politycznej Romana Dmowskiego na tle nacjonalizmu europejskiego"**.

Spotkanie odbędzie się 7 stycznia 2016 roku (czwartek) o godzinie 18:00 w siedzibie łódzkiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia "Civitas Christiana" (ul. Narutowicza 54 lok. 8).

Chrobry Szlak

Pismo społeczno-polityczne narodowców

Zespół redakcyjny:

Jan Waliszewski

Kamil Klimczak

Kontakt: info@chrobryszlak.pl